Nr. 24. Lwów. Sobota dnia 14. Czerwca 1873. Rok V.

SZCZUTEK

KALENDARZYK GIEŁDOWY.

15. Czerwca.
Ratuj święty Wicie i Modeście!
Kupiłem Wechslery za 200.

16. Czerwca.
Święty Adolfie Biskupie!
Czuć na giełdzie wonie trupie.

17. Czerwca.
Święty Marku i Marceli!
Już moje pokrycie djabli wzięli.

18. Czerwca.
Święty Gerwazy i Protazy!
Przysyłają mi z banku płatnicze nakazy.

19. Czerwca.
Święty Sylwerjuszu Lasoto!
Pięknie człowiek wlazł w błoto.

20. Czerwca.
Święty Alojzy Gonzago!
Już przyjdzie mi chodzić nago.

21. Czerwca.
Wesoły choć nie święty Szczutku,
Ty mnie pociesz w moim smutku.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 zł. 50 ct. W wielkiem księztwie Poznańskiem 7 talarów. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków. — We Lwowie całorocznie 10 złr. — Numer pojedynczy kosztuje 20 ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

Adres: Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 306 na I. piętrze.

Administracja i Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa w Ajencji dzienników **A. Piątkowskiego**, plac katedralny Nr. 9.

Historja o russkim Banku.

Zachciało się popom banku w poniedziałek zrana,
We wtorek już koncesja była podpisana,
Już lokal wynajęty we środę w południe,
We czwartek w tym lokalu zysk liczono cudnie,
Aż tu się pokazało popołudniu w piątek,
Że bank nie ma pieniędzy nawet na początek;
Więc gdy przeszła bez złota także i sobota,
Wszyscy djabli bank wzięli do wieczora niedzieli.

W kantorze „Szczutka“

GOŚĆ: Proszę o ostatni numer.
EKSPEDYTOR: Służę panu.
(Gość płaci akcją wekslerbanku na 200 złr.)
EKSPEDYTOR: Jeszcze 20 centów łaskawy panie. —

Zmiana firmy.

Na wniosek wielu Szmajgiełesów przybiera komitet żydowski nazwę:

„Komitet przedwyborczy dla tych żydów, którzy nie mając jeszcze 100.000 złr., zmuszeni są pozostawać czas jakiś w Galicji.“

Tytuł to wprawdzie za długi, ale tłumaczy jaśniej program, aniżeli dawny a krótki: „Komitet dla żydów z Galicji“.

Zmianie tej przyklaskujemy serdecznie.

Etablissement „Dziennik Polski“

Pikant, amüsant und nobel

Dziś

codzień bez względu na pogodę

WIELKIE NADZWYCZAJNE PRZEDSTAWIENIE

wyższej sztuki
pozowania à la Cato, koziołkowania i dresury „koni.“

Po raz pierwszy:

„Wahlkomité der Juden Galiziens“ w różowem świetle, wielka wstępna pantomima, przyczem

NA ZAKOŃCZENIE

zjedzone zostaną w hultajskim bigosie: jeden członek Wydziału krajowego i jedna siostra miłosierdzia.

W każdą sobotę

wielka heca na *Gazetę Narodową*, wykonana przez wszystkich członków Towarzystwa.

Entrée frei.

(Zwraca się uwagę na porozwieszane cenniki.)

Na rozprawie ostatecznej.

Sędzia. Podrabiałeś fałszywe banknoty i puszczałeś je w obieg, przyprawiając o szkodę skarb państwa i publiczność.
Oskarżony. Przepraszam, ja tylko „emittowałem.“
Sędzia. Ha, kiedy tak — to jesteś niewinny. —

Złoty psalm św. przymierza.

Wolne naśladowanie *pruskiej Krzyżowej Gazety.*

Motto: *Gewalt vor Recht!*

Niech odda Panu cześć wszelki źwierz,
Co pełza, pływa lub lata;
Niech harmonijny wysławia ład,
Co rządzi sprawy wszechświata!

Niech chwalą Pana boa i lew,
Szakale i jaguary,
Niechaj go chwalą rekin i sęp,
I krokodyle i — cary!

Przedziwnym bowiem jest świata bieg,
I dobrym rzeczy porządek,
I w pieczy miała opatrzna myśl
Wszelki żarłoczny żołądek! — —

Stworzył Pan wilka z ostremi kły,
I dał mu gardziel krwi chciwą; —
Więc — by wilk ciepłą mógł chleptać krew —
Stworzył Pan owcę lękliwą.

Stworzył Pan żyda i dał mu wstręt
Do pracy — wilczą naturę; —
I stworzył chłopa goima, by
Żydek miał z kogo drzeć skórę.

Stworzył Pan pana, by panem był,
Choć bankrut, leniuch, bez głowy; —
Więc — by pan zawsze mógł panem być,
Stworzył Pan Wydział krajowy.

Stworzył bankiera wszechmocny Pan,
By miał wszystkiego zwyż uszów; —
Więc — aby bankier miał kogo ssać —
Stworzył Pan akcjonarjuszów.

Stworzył Pan radcę by pensję brał,
Jadł i pił, a nie pracował; —
Zaś koncepistę Pan stworzył, by
Za pana radcę harował.

I stworzył księdza wszechmocny Pan,
Co żyje w *far niente* słodkiej; —
Więc — by księżunio mógł winko pić —
Stworzył Pan stare dewotki.

Stworzył mocarza i wlał mu w pierś
Żądzę zaboru, walk, jatki, —
I stworzył *„ścierwo rekruckie“* dlań,
I tych co płacą podatki.

Stworzył Pan pluskwy i pchły i wszy,
I różnych owadów wiele,
Więc — by wyżywić biedactwo te —
Stworzył — — żydowskie hotele! — —

Wszelki więc Pana niech chwali źwierz,
Co pełza, pływa lub lata,
Niech harmonijny wysławia ład,
Co rządzi sprawy wszechświata.

Niech chwalą Pana boa i lew,
Szakale i jaguary, —
Niechaj go chwalą rekin i sęp,
I krokodyle i cary!

Albowiem mądrym jest świata bieg,
I dobrym rzeczy porządek,
I w pieczy miała opatrzna myśl
Wszelki żarłoczny żołądek! — —

FEJLETON.

CZERWONA ZBRODNIA

czyli

NOC SZATAŃSKA

POWIEŚĆ KRYMINALNA

przez E. Gaboriau i Ponson du Terrail.

(Dokończenie.)

Rozdział V.

Nieznajomy wypiwszy cztery litry wina czerwonego, odsapnął. Blondyna patrzała nań z uwielbieniem.

— Będziesz miał dziś dużo pracy, zrobiła uwagę.

— O! odrzekł nieznajomy i nic więcej nie powiedział.

Na zegarze wieżowym wybiła druga godzina. Nieznajomy wstał od stołu i zawinął się płaszczem.

— Czy już? zapytała Blondyna.

— Już, odpowiedział nieznajomy.

Rozdział VI.

Przenieśmy się teraz w inne miejsce.

W willi Bertonville za miastem o tak późnej porze jeszcze się paliła lampa w sypialnym pokoju Berty.

Lampa stała na stole, stół stał pod szafą, a na szafie stały słoje z konfiturami.

Berta siedziała na kanapie, a u nóg jej spoczywał Armand.

Armand był bardzo blady, a Berta także była bardzo blada.

Na piecu Mirmidon drapał się do konfitur.

Rozdział VII.

Kto był Mirmidon?

Mirmidon nie był ani wężem, ani człowiekiem, ani ptakiem, ani owadem, ani wołem, ani osłem. Mirmidon był bowiem kotem.

Był to ulubieniec Berty.

Inne koty lubią myszy, ptaszki i mleko słodkie. Mirmidon lubił konfitury...

Pochodził on z starożytnej rodziny margrabiów de Carakas.

Rozdział VIII.

Armand całował ręce Berty.

— Ja kocham ciebie, powiedział.

— A ja ciebie kocham, odpowiedziała.

— Nie, ty mnie nie kochasz, bo gdybyś mnie kochała, tobyś zemną zaraz uciekła.

Berta nic na to nie odpowiedziała, jakby się to do niej nie mówiło.

Po długiej chwili milczenia spytała:

— Którędy?

— Przez okno, aniele moich myśli, ponieważ drzwi są na klucz zamknięte.

Kiedy Armand tych słów domawiał, stało się coś okropnego.

Nagły brzęk, stuk, huk, trzask i miauczenie.

Ktoś lampę zgasił i wywrócił.

Rozdział IX.

Nazajutrz dano znać do prefektury policji, iż w Bertonville popełniono straszliwe morderstwo.

Policja udała się natychmiast na miejsce zbrodni. Okropny widok uderzył jej oczy.

Na podłodze i stole stały wielkie kałuże czerwone, w ktorych krew zsiadła bardzo przypominała konfitury.

Okno otwarte, wszystkie kosztowności zabrane, Berta zniknęła, ślady krwi....

Gdzie winowajca?

KONIEC CZERWONEJ ZBRODNI.

Notatki z podróży.

(*Znalezione na drodze między Wiedniem a Moskwą.*)

W Szczakowej Gorczaków był kruhom pjany. Ciągle bełkotał, że tu jakaś granica. Geografia mu głowę zawróciła. Za powrotem zmienię system edukacyjny. Geografia paszoł won ze szkoły — na Sybir. Car nie zna granic, i pozwala to samo Panu Bogu, więcej nikomu.

* * *

W Wiedniu na ulicach naród ładny. Nazywają się „policjanci“, ja mam takich około 40 miljonów. Gorczaków powiada, że tu jest śmieszny zwyczaj płacenia żołdu tym policjantom — u mnie inaczej. Moich 40 miljonów policjantów mnie muszą płacić podatek. Dziwny to kraj ta Austrja.

* * *

Kazałem pokazać sobie ową sławną *konstytucję*. Z ciekawości aż piłem. Ale nie widziałem pomimo wielkich zachodów. Gorczaków domyśla się, że ktoś „zwarował“ klucze od komórki, w której siedzi konstytucja. Wściekłem się na myśl, że to może który z moich „zwarował“. Kazałem zrobić rewizję i nic nie znaleziono.

* * *

Dziś się uspokoiłem. Dowiedziałem się bowiem, że konstytucja jest z papieru. Moskal ne durak kraść papierowe graty.

* * *

Wczoraj pokazywano mi ministrów wiedeńskich. Żaden nie podobny do mojego Murawiewa. Jeden tylko, z chmurą na czole, nie podobał mi się. Patrzy mu źle z oczu; tak wyglądają ludzie, co śmią mieć duszę, mawiał mój batiuszka Mikołaj.

* * *

Dziś miałem przykry dzień. Adjutant poszedł w Sybir. Zbuntował się. Powiedział, że ów z chmurą na czole, to Polak.

* * *

Nie mogłem spać. I Gorczaków mówił, że ten z chmurą to Polak, miateżnik. Ha i w Wiedniu bunt na Cara! krzyknąłem na Gorczakowa; pisz wygowor i notę wojenną.

* * *

Uspokoiłem się nareszcie odpowiedzią. Nieszczęśliwa Austrja! Nie ma biedna Sybiru ani katorgi. Miateżników musi za karę robić ministrami — tak odpisali Gorczakowowi. Z tego wynika, że potrzeba kongresu, aby wiedzić, czy może być carstwo jakie bez Sybiru.... Albo niech ma Sybir, albo paszoł won....

* * *

Reszta notatek w języku niezrozumiałym, dla tego podajemy tylko część dla zaspokojenia ciekawych:

....Wiedeńskaja gubernia położona jest w caracie Austrijskim, majet swoho jenerał-gubernatora i swoj corps de ballet. Mnogo tam jewrejew kreszczenych i niekreszczenych, no niet spirtu ni ruma brazylijskawo. Wot, pra szto russkiej czełowiek nie udowoistwujet tam.

Dieuki wo etoj Wieni charaszi, niekotoryi sut blond jenezyi majut czorni wołosia. Jej Bohu ja russkiej czełowiek — lublu djeuki ta i pohulaubym sobi. — Kak wozwraszczuś w Pitier zapyszu sobi niskolko iz etoho mista guberskawo.

Na wystauci ja był z jenerał-gubernatorom, no ne dywył sa na niczto. Widali my łuczszia w Paryżi.

Etoj Lohengrin durak ja powielił jewo odprawit w Sybir.

Dwa Polaki ja wydił w sztatskoj uniformi. Szto eto za dieło?

. . . . . .

Imci Pan Onufry.

Ponoś teraz i najgłupszyj zmiarkuje, co to je polityka, bo powiadają, co żydy zabierają się do wielkiej wojny z nami, i chcą samych swoich wybrać do Wiednia. Długośmy onegdaj radzili z kumem Jędrzejem, co to za nowe wybory do Wiednia, i żaden z nas nie wymiarkował. Ale już to tam cosik będzie dobrego, kiedy żydy tak gwałtem tam się pchają. Żyd nie pójdzie tam, gdzie nie zarobi; a powiadają nawet, co jak żydy tam się dostaną to będzie ich panowanie. — A niedoczekanie wasze! taj tylko! Albo nas tu jest mało — czy co? Wybierzemo choćby adwokata, a nawet profesora jakiego a nie damo się żydom. Owoś cała polityka teraz je, pokinąć wszystkie dawne ankory, taj pogodzić się z jenteligentami i adwokatami — aby nie było zgorszenia taj grzechu, cośmy się żydom oddali.

— Mają wszystkie kamienicy, taj wszystkie pieniądze, jak jeszcze będzie sejm żydowski — to już będzie koniec świata i przyjdzie człowiekowi wywandrować, gdzieś za dziesiątą górę.

Ciekawość tylko, jak się nasi z przedmieścia spiszą? Ponoś mi się widzi, że znowu będzie siła wygadywania po szynkach, taj wykrzykiwanie na maistrat, a tymczasem żydy pościągają swoich na maistrat, i zrobią sobie sejm z samych Szmulów i Abrachamków, i będzie wielka kuniracja i nieszczęście w mieście i na przedmieściu.

ZAPYTALSKI i ODRĘBALSKI.

Odręb. A wiesz ty, że teraz byłoby na czasie, wprowadzić w życie jeszcze jeden bank.

Zap. A to jaki?

Odręb. Starodawny: „Bank heraus.“

Abecadło wielkie i małe

do czytania i nauki dla dorosłych dzieci przy zabawie w polityczną ciuciubabkę.

(Ciąg dalszy).

Nemezis mści na rządach historyczne zbrodnie;
We Wiedniu u meklerów „krachem“ zwie się modnie.

numerami loterji chudy łotr się zgrywa;
Loterja możnych łotrów giełdą sie nazywa.

Organy i cymbały są instrumentami;
U nas i urzędników zowią organami.

okaże się, gdy będą nas do urny wzywać,
Czy Lasser umie na tych organach wygrywać.

Od Administracji.

Stara piosnka ale konieczna.

W tym miesiącu kończy się pierwsze półrocze. Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu. Prenumerata do końca roku 1873 kosztuje **5** złr. wal. austr. —

Z życia Gogów.

— Cóż to, nie kłaniasz się im już więcej? Wszak bywałeś u nich, a starzy bardzo cię dobrze widzieli.
— Et, stary zgrał się na giełdzie do szczętu, żadna niema teraz ani grosza, a takie znajomości tylko kompromitować mogą.

— Czy nie myślisz ty jeździć na kursach, Gogo? Ubrany, jak sportsmen.
— Co też kuzynka mówi! Ani Finio, ani Minio, ani Zinio nie jeżdżą. My jesteśmy sportsmeni prawdziwi, ale od piechoty.

— Wie pani! to dziwne, że się mopsik nazywa Ninio; bo i mię w domu papa woła: Ninio.
— A to ślicznie. Odtąd będzie mi zawsze przypominał Pana.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.